

Kali ukraść krowę...

4 kwietnia 2018

Wszyscy doskonale znamy filozofię Kalego: źle jest wtedy, gdy Kalemu ukraść krowę; dobrze jest wtedy, gdy Kali ukraść krowę. Każdy uśmiecha się na samo wspomnienie dyskusji pomiędzy Stasiem a Kalim z „W pustyni i w puszczy”. Filozofia prosta jak drut, naiwna i... błędna.



Czy jednak zdajemy sobie sprawę, że często postępujemy właśnie w ten sposób? Że cała nasza cywilizacja hołduje tej filozofii?

Weźmy na przykład Stany Zjednoczone. Obecność Amerykanów i ich wasali w Syrii jest pogwałceniem wszystkich praw międzynarodowych, a mimo to ONZ nigdy nie wydała żadnej rezolucji lub dekretu, który by jednoznacznie zabronił interwencji, którą prawowity, demokratyczny rząd Asada traktuje jako bezczelną, nielegalną inwazję. USA posuwają się w swojej obłudzie tak daleko, że nawet ostatnio „Wściekły Pies Mattis” oświadczył, jakoby Amerykanie byli, są i będą w Syrii za zezwoleniem ONZ. USA nie uznają rządów Asada i po chwilowej przerwie powróciły do znanej mantry „Asad musi odejść”. Jednocześnie te same Stany Zjednoczone potępiają połączenie się Krymu z Federacją Rosyjską na podstawie legalnego, demokratycznego referendum ludności, które USA traktują jako

nielegalne. Przy cichej aprobacie ONZ USA obłożyły Rosję dotkliwymi sankcjami, pociągając za sobą podległe kraje, w tym niemal całą Unię Europejską. Kto dał Ameryce prawo do decydowania, co jest legalne, a co nielegalne w innym, suwerennym kraju? Jakim prawem amerykańskie sądy orzekają w sprawach międzynarodowych? Jak to się dzieje, że amerykańskie ministerstwo finansów może obłożyć sankcjami dowolny kraj na świecie? Dlaczego Kali może „kraść krowę” zupełnie bezkarnie?

Ktoś może powiedzieć, że Amerykanom „nie ukradziono krowy”, bo co im do odległego Krymu. Gdy się jednak bliżej zastanowimy, okazuje się, że tak, Stany Zjednoczone miały ochotę na Krym tak samo jak mają ochotę na Koreę Północną, i gdyby półwysep został w granicach Ukrainy, na Krymie powstałyby bazy USA i ich sojuszników wymierzone przeciwko Rosji, zaś flota USA zadomowiłaby się na Morzu Czarnym na stałe. Przeprowadzając plebiscyt ludności, Rosja sprzątnęła Krym sprzed nosa Amerykanom, czyli „ukradła krowę Kalemu”. Cholerne świętokradztwo!

Jest to tylko jeden przykład amerykańskiego interwencjonizmu i sposobu myślenia. Innych nie potrzeba przypominać Czytelnikom Sputnika – jest ich tak wiele, że sama ich lista wykroczyłaby daleko poza ramy niniejszego tekstu. Zaiste nieliczne są kraje na naszej planecie, w których interesy wewnętrzne i międzynarodowe nie byłyby wmieszane Stany Zjednoczone pod takim lub owakim pretekstem. Również lista tych pretekstów jest odpowiednio długa, zaś na jej czele plasują się demokracja, prawa człowieka, obalenie dyktatury i „reżimu”, sprawiedliwość społeczna, prawa kobiet, los dzieci i tak dalej, i dalej. Właściwie każdy pretekst jest dobry, żeby wysłać amerykańskich „marines” w celu zaprowadzenia sprawiedliwego porządku.

Czasami USA „nie mają innego wyjścia” jak obdarzyć jakiś kraj nowo wyprodukowanym wirusem – który się „jakoś wymknął” z laboratorium w Los Alamos – aby następnie, zamiast grupy lekarzy, wysłać tam kilka oddziałów „doradców” lokalnego rządu

i „trenerów” lokalnej armii, która walczy przeciwko zbuntowanej opozycji, którą USA wspomaga zarówno na płaszczyźnie agenturalnej, jak i pod względem uzbrojenia. W ten sposób kółko się zamyka. USA sprzedają środki do zabijania obu obozom za miliardy dolarów, które nb. sama pożycza tym krajom, zaś spłata długów (a właściwie tylko procentów) przekłada się na bogactwa surowcowe. Ponieważ surowce są zazwyczaj tanie jak barszcz – np. cena tony rudy jest wielokrotnie niższa od ceny karabinu – kraj popada w coraz większe długi i zależność od hegemonu. A kiedy Amerykanie raz gdzieś wejdą, jest im niezmiernie trudno wyjść i wrócić do domu.

Spójrzmy na analogię. Bronią odziedziczoną po zmarłym podróżniku bohater „W pustyni i w puszczy”, dzielny nieletni Staś Tarkowski, zbroi zaprzyjaźnione plemię Wahinu, dokonując eksterminacji wrażego plemienia Samburu, dzięki czemu zyskuje nieograniczoną władzę w plemieniu, obala rządy złego „Mzimu” i ustanawia Kalego królem całego regionu.

Czy Sienkiewicz zmyślił sobie tę bajkę? Niewątpliwie tak, ale w oparciu o nagie fakty. W Afryce, Azji, Australii i Ameryce Południowej ten proceder rozwijał się od wieków bez przeszkód i na dużą skalę zgodnie z brytyjską, kolonialną zasadą „divide & conquer” („podzielić i podbić”). Do wytypowanego kraju Trzeciego Świata wysyła się najpierw agentów służb wywiadowczo-dywersyjnych, których zadaniem jest przeniknięcie do grup społecznych niezadowolonych z panującego ustroju. Piorąc mózgi i przekupując przywódców tych grup, w zamian za ferment wzbudzany w społeczności obiecuje się „kolorowe koraliki”, czyli pieniądze, broń i władzę. W ten sposób kolonizatorzy tworzą opozycję w stosunku do panującej władzy, zbroją ją i zaopatrują w fundusze. Agenci działają dalej, demoralizując armię oraz przekupując lokalnych urzędników i kacyków. W końcu, gdy grunt zostanie przygotowany, przeprowadza się rewolucję i pucz, obalając istniejący porządek rzeczy w imię demokracji i pokoju. Na czele

przekupionego parlamentu staje człowiek wierny okupantowi, który od tej pory rządzi krajem po linii zgodnej z jego wolą. W międzyczasie giną tysiące ludzi.

Jedną z wersji powyższego scenariusza jest przenikanie do wybranego kraju amerykańskich korporacji, które – zanim nastąpi ferment w kraju – budują fabryki i inną infrastrukturę, z jednej strony zapewniając sobie uznanie rządzącego kacyka, marzącego o luksusie dla siebie i o uprzemysłowieniu kraju, z drugiej zaś zapewniają korporacji tanią siłę roboczą. Najczęściej jednak obie wersje scenariusza nakładają się na siebie, jak to było na przykład na Ukrainie, gdy zaraz po Majdanie syn wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych zajął miejsce w radzie nadzorczej ukraińskiej firmy naftowej współpracującej ówczesnie z rosyjskim Gazpromem.

Strategia Brzezińskiego rozbicia Rosji od wewnątrz ma na celu doprowadzenie do rozvodu Rosji i Chin, a następnie utworzenia w tych krajach opozycji opartej na lokalnych warunkach i zwyczajach. Oznacza to, że dla każdego z tych krajów opracowano osobną koncepcję „divide & conquer”.

Doktrynę Brzezińskiego zaczęto realizować w Rosji zaraz po upadku ZSRR. Rządy Jelcyna pozwoliły na przeniknięcie do Rosji rozmaitych NGO (Non-Governmental Organisation), finansowanych przez Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, zarówno z budżetu federalnego (USAID), jak i amerykańskich miliarderów z Sorosem na czele. Putin otrzymał w spadku Rosję, w której aż roiło się od amerykańskich „doradców”, audytorów, dyrektorów banków itp., którzy tak kierowali sprawami wewnętrznymi, aby realizować amerykańskie plany polityczne i ekonomiczne. To poprzez te organizacje dolary z Zachodu przenikały do grup opozycyjnych, które zaczęły powstawać jak grzyby po deszczu. Przy pomocy tych organizacji dolary szły również w drugą stronę, z Rosji na Zachód – do amerykańskich banków wpływały dochody rosyjskich oligarchów, omijając rodzimy system podatkowy.

Widzimy zatem, jak perfidna jest polityka USA w stosunku do Rosji. Oskarżenie Federacji Rosyjskiej o wpływ na wynik amerykańskich wyborów jest niczym innym jak zasłoną dymną rozsnutą nad tym, co Zachód robił i nadal robi w celu podporządkowania i poskromienia Rosji, i zdania jej na łaskę i niełaskę USA. O niczym innym nie marzą jastrzębie z Białego Domu, kongresu, senatu i oczywiście Pentagonu. America First, America Great Again i tp. hasła nowego prezydenta świadczą, że USA nie zamierza oddać prymatu w sprawach świata nikomu. Unipolarnym, jednobiegunowym światem rządzi i będzie nadal i w nieskończoność rządził amerykański prezydent. Wprawdzie podczas kampanii wyborczej obiecywał koniec wojny w Afganistanie – dziś, wysyłając dodatkowy kontyngent „American Boys” zapowiada, że Amerykanie będą tam nieskończenie długo. I to samo się mówi o Syrii, Iraku, Libii i dziesiątkach krajów, gdzie stacjonują amerykańscy „troopers” i zlokalizowane są bazy z lotniskami i wyrzutniami rakietowymi wycelowanymi w Rosję, Chiny, Północną Koreę, Iran i Liban.

W ten sposób „Kali kraść krowę”. Bezkompromisowo i bezkarnie. W Libii USA doprowadziły do totalnego chaosu, aby amerykańskie korporacje mogły ciągnąć zyski z libijskiej ropy. Interregnum i chaos spowodowały, że Libia obecnie jest wylęgarnią nowych sił Państwa Islamskiego oraz punktem przerzutowym nielegalnych emigrantów z całej Afryki do Włoch, Grecji, Turcji i Hiszpanii, i dalej do rozmaitych krajów Europy. Jest również gniazdem handlu niewolnikami, w tym młodych kobiet i dzieci. Lata upłyną, zanim ktoś mądry uniezależni się od Zachodu i zrobi z tym wszystkim porządek.

Niedawno USA zmusiły RT do rejestracji kanału jako „zagraniczny agent”. Szefowa, mając do wyboru rejestrację albo perspektywę zamknięcia redakcji lub znacznego ograniczenia działalności, wybrała rejestrację, czyli podpisała cyrograf na duszę programu. Rejestracja równa się uprawomocnieniu pomówień o „szerzeniu rosyjskiej propagandy” w Ameryce i całym anglojęzycznym świecie. Od tej chwili wiadomości i

publicystyka RT będą podlegać amerykańskiej cenzurze i co się nie spodoba, zostanie odpowiednio skorygowane lub usunięte. To samo zapewne zdarzy się w niektórych zachodnich krajach. Będzie można również, teoretycznie, poddawać represjom publicystów – zarówno rosyjskich, jak zagranicznych – którzy notorycznie piszą prawdę o zachodnim świecie, gdyby hegemon uznał, że działalność RT prowadzona w celu jej ujawniania, jest „kradzeniem krowy Kalemu”.

Kiedy na ten sam pomysł wpadnie PiS, nie wiadomo. Polski Sputnik spełnia tę samą rolę w Polsce, co Sputnik International i RT gdzie indziej. W sytuacji gdy Polska we wszystkim małopuje Zachód, zakucie w dyby Sputnika Polska nastąpi prędzej czy później. Każdy z nas może się również spodziewać różnego rodzaju represji, z aresztowaniem i osadzeniem w nieskończonym areszcie włącznie. Jak Piskorski, każdy z nas może być posądzony o współpracę z Kremlem i dotyczyć to będzie być może nie tylko publicystów i redaktorów, ale również osób komentujących opublikowane teksty. Cenzura triumfalnie powróci.

Kali nie da sobie ukraść krowy zbyt łatwo.

Autorstwo: Piotr Listkiewicz

Zdjęcie: [The U.S. Army](#)

Źródło: pl.SputnikNews.com